

Grzegorz Pyszczek

Pamięć narodowa jako problem filozoficzny

Pamięć zbiorowa, a tym bardziej pamięć narodowa nie były tematami, które filozofowie podejmowali często. Obecnie jednakże coraz częściej się mówi, iż współczesność jest czasem niesłychanego rozkwitu, wręcz erupcji pamięci zbiorowej. Jacek Żakowski, autor książki poświęconej temu zjawisku, pisze nawet o „rewanżu pamięci”.

Francuski historyk Pierre Nora mówi o naszej epoce jako o epoce upamiętnienia, epoce „memorializmu”:

Rośnie zainteresowanie ludzi własnymi korzeniami i genealogią. Mnożą się muzea i wszelkiego rodzaju uroczystości rocznicowe. Powraca zainteresowanie utrzymywaniem i publicznym udostępnianiem archiwów. Ludzie przywiązują coraz większą wagę do swego dziedzictwa¹.

Nora stara się także o ukazanie przyczyn tego zjawiska:

Formą naszego życia przestała być ciągłość, a stała się zmiana. Zawrotne tempo zmian powoduje, że świat stał się dla nas nieprzewidywalny. Dziś po prostu nie potrafimy sobie wyobrazić przyszłości. A niepewność przyszłości powoduje, że zwracamy się ku przeszłości. Nie wiemy, jaka wiedza o przeszłości będzie potrzebna następnym pokoleniom do zrozumienia ich losu. Czujemy więc obowiązek bezkrytycznego utrwalenia wszelkich widocznych powiązań i materialnych śladów, które w przyszłości mogłyby zaświadczyć, kim byliśmy i jak się zmienialiśmy. Inaczej mówiąc: koniec swego rodzaju teleologii historii, koniec wizji historii, której cel potrafimy sobie wyobrazić, nakłada na współczesność poczucie „obowiązku pamięci”².

Warto, aby w pewnym zakresie wkroczyła na to pole także refleksja filozoficzna. Inaczej w tym zalewie zapamiętanych wydarzeń przestaniemy się w jakikolwiek sposób orientować. Albo nie będziemy pamiętać w ogóle, albo pamiętać

¹ *Epoka upamiętnienia. Rozmowa z Pierrem Nora*, w: J. Żakowski, *Rewanż pamięci*, Warszawa 2002, s. 61.

² Tamże.

będziemy to, czego pamiętać nie należy, albo też zaleje nas potop niezorganizowanych w żaden sposób śladów pamięci.

1. Zjawisko pamięci zbiorowej

Pamięć narodowa jest rodzajem pamięci zbiorowej. Rola pamięci zbiorowej jest podobna do roli pamięci indywidualnej i polega na „zachowaniu” w świadomości wydarzeń przeszłości. Pamięć zbiorowa dotyczy jednak tylko świata ludzi, a mechanizm jej funkcjonowania jest odmienny od mechanizmu działania pamięci indywidualnej.

Pamięć indywidualną, upraszczając, można sprowadzić do dwóch czynności. Pierwsza z nich to zapamiętywanie, druga to przypominanie. Ażeby w pełni uchwycić fenomen pamięci, należałoby jeszcze wspomnieć o zapominaniu. Dla uproszczenia pozostanę przy wymienionych dwóch zasadniczych czynnościach związanych z pamięcią indywidualną.

Zarówno zapamiętywanie, jak i przypominanie mogą mieć charakter spontaniczny, niezamierzony, jak i zaplanowany oraz celowy. Samo zapamiętywanie może być dwójakiego rodzaju: ktoś zapamiętuje własne doświadczenie lub zapamiętuje doświadczenia przeżyte i przekazywane mu przez innych. Zwierzęta mogą co najwyżej naśladować się nawzajem. To, czego się uczą w ten sposób, zostaje zapożyczane z zewnątrz od innych osobników.

Zapamiętywanie doświadczeń przekazywanych przez innych ma szczególne znaczenie dla ludzkiej pamięci, zwłaszcza pamięci zbiorowej. Dzięki niemu pamięć może ulegać rewizji, może być wzbogacana o nowe fakty, a także powstaje możliwość weryfikacji lub nowego rozumienia faktów już zapamiętanych.

Przejdźmy teraz do mechanizmu funkcjonowania pamięci zbiorowej. Prosty i naturalny związek między zapamiętaniem i przypominaniem zachodzący w pamięci indywidualnej ulega w pamięci zbiorowej rozerwaniu. Ktoś inny zapamiętuje jakieś wydarzenie i ktoś inny je rekonstruuje, przypomina sobie. To przypomnienie ma szczególny charakter. Nie jest to przypomnienie wydarzenia, ponieważ przypominający w nim nie uczestniczył, lecz jest to przypomnienie relacji, którą przypominający poznał i którą z różnych względów obdarzył wiarygodnością. Istotą pamięci zbiorowej jest więc relacja społeczna między świadkiem jakiegoś istotnego wydarzenia a tym, który relacją świadka jest lub przynajmniej powinien być zainteresowany. Należy tu wspomnieć, iż czasami także pamięć zbiorową ujmuje się trochę inaczej: jako część pamięci indywidualnej danego człowieka związaną z pełnieniem przez niego roli społecznej w grupie, której jest członkiem. W jej skład wchodzi zapamiętane przeżycia związane z pełnieniem tej, a nie innej roli. Ujęcie takie jest po prostu widzeniem pamięci zbiorowej w perspektywie pamięci indywidualnej. W tym artykule będę się zajmować jednak tylko tym aspektem pamięci zbiorowej, w którym najistotniejsza jest społeczna

relacja między świadkiem jakiegoś ważnego dla danej zbiorowości wydarzenia a tym, który chce się z jego relacją zapoznać. Oba ujęcia dają się zresztą w pełni ze sobą uzgodnić.

Bycie świadkiem wydarzeń ważnych dla jakiejś zbiorowości może przejawiać się w wielu różnych kształtach. Świadkowie wydarzeń mogą zdawać relację z wydarzeń w bardzo różnorodny sposób. W zależności od własnego upodobania, panującej konwencji kulturowej lub społecznego zapotrzebowania są np. kronikarzami, starającymi się przede wszystkim o obiektywne przedstawienie zaistniałych faktów, pozostawiając w cieniu osobiste przeżycia, lub wręcz odwrotnie – są raczej pamiętnikarzami, kładącymi nacisk na własne przeżycia. Różnice dotyczą też motywacji świadków wydarzeń. Niektórzy traktują swą aktywność niejako terapeutycznie. Wyrzucają z siebie treść często traumatycznych wydarzeń po to, żeby zdjąć z siebie ciężar pamiętania o nich i doświadczeniach ich bolesnej treści. Inni bardziej zapamiętują z myślą o innych, zarówno uczestnikach danych wydarzeń, jak i tych, którzy nie byli ich uczestnikami, ale z różnych powodów powinni o nich wiedzieć. Tego typu świadkowie pełnią pewien rodzaj służby społecznej. Istnieją również inne motywacje. Ktoś dzięki swoim relacjom chce się wybić społecznie, ktoś chce bawić innych wspomnieniami z przeszłości. Są także świadkowie niejako profesjonalni, którzy uczestniczą w danych wydarzeniach i je relacjonują na zamówienie jakiejś osoby lub instytucji.

Relacje świadków rzadko występują w formie krystalicznej. Nierzadko obok relacji z wydarzeń, w których uczestniczyli, zamieszczają oni relacje innych świadków. Bardzo często trudno rozróżnić to, co naprawdę dany świadek przeżył, od tego, co zasłyszał od innych. Bywa i tak, że świadek, znając i ceniąc relacje innych, stylizuje na nie swój przekaz.

Warto jeszcze odróżnić samą relację świadka od różnych artefaktów z nią związanych. Pominę na razie sprawę prac historycznych, które na podstawie relacji świadków powstają, a których autorzy w określonych wydarzeniach uczestniczyć nie musieli. Chodzi tu raczej o zjawiska kulturowe takie jak cały olbrzymi kompleks pomników, obrazów, nazw ulic, rocznic, pamiątek czy zabytków. Artefakty tego typu nie mają samodzielnego znaczenia i treści, są przypomnieniem relacji świadków, czasami jednak potrafią je zastępować. Łączy się z nimi pewna uproszczona, strywalizowana interpretacja relacji świadków wydarzeń. Zapewne dzisiaj jeszcze wielu ludzi w Polsce, myśląc o historii, widzi przesuwającą się przed ich oczyma galerię obrazów, a nie zbiór relacji świadków konkretnych wydarzeń. Te późniejsze artefakty powstałe na podstawie autentycznych relacji i obdarzone uproszczonymi znaczeniami często łączą się w całe kompleksy, tworząc nasyczone emocjami panoramy, galerie, kanony, panteony dziejów różnych grup. W ten sposób pamięć zbiorowa funkcjonuje w świadomości ogółu. Nieprzypadkowo Adam Mickiewicz na samym początku opisu dworu Sopliców w *Panu Tadeuszu* wymienia zamieszczoną na ścianach dworu galerię tego typu:

Tu Kościuszek w czamarcie krakowskiej, z oczyma/ Podniesionymi w niebo, miecz oburącz trzyma;/ Takim był, gdy przysięgał na stopniach ołtarzów,/ Że tym mieczem wypędzi trzech mocarzów,/ Albo sam na nim padnie. Dalej w polskiej szacie,/ Siedzi Reytan, żaloszny po wolności stracie;/ W rękę trzyma nóż, ostrzem zwrócony do łona,/ A przed nim leży „Fedon” i żywot Katona./ Dalej Jasiński młodzian piękny i posepny,/ Obok Korsak towarzysz jego nieodstępny./ Stoją na szaniecach Pragi, na stosach Moskali,/ Siekając wrogów – a Praga już się wkoło pali.

U podstaw tego typu kanonu musi jednak stać relacja świadka. Gdy ona okaże się niewiarygodna, cała galeria dziejów tego rodzaju może się zawalić.

Związek społeczny między świadkiem jakiegoś wydarzenia a odbiorcą jego relacji bardzo rzadko jest związkiem bezpośrednim. W relacji występują różnego typu pośrednicy. Nie ma w tym nic dziwnego, gdyż bardzo często stosunek między świadkiem wydarzenia a odbiorcą jego relacji ma charakter komunikacji masowej, a więc takiej, w której nadawca w żaden sposób nie zna większości swoich odbiorców. Nie dążąc do pełnej rekonstrukcji wszystkich aspektów tej sytuacji, wymienię trzy typy najbardziej znaczących pośredników. Są to:

- historycy; historyk może być świadkiem opisywanych wydarzeń, ale nim być nie musi. Weryfikuje on prawdziwość relacji świadków wydarzeń. Świadek może przecież po prostu mówić nieprawdę, może przekazywać swoje doświadczenia pod wpływem emocji zniekształcających jego postrzeganie rzeczywistości. Historyk zestawia różne relacje z tych samych wydarzeń, weryfikuje je przez konfrontację z zachowanymi artefaktami materialnymi. Może mieć rację w swych twierdzeniach o przeszłości, ale jej mieć nie musi. Racja może stać po stronie świadka wydarzeń, którego relacje historyk podważa. Sens pracy historyka polega przede wszystkim na uczeniu nas krytycyzmu wobec relacji świadków, na zestawieniu wszystkich możliwych źródeł dotyczących danego tematu;

- selekcyonerzy pamięci zbiorowej; między odbiorcą relacji o przeszłości a ich autorem znajduje się system instytucjonalny decydujący, jakie relacje dopuścić do upowszechniania, a jakich nie. Selekcja odbywa się na wiele różnych sposobów. Może mieć charakter administracyjny i przyjąć formę cenzury lub – w łagodniejszej postaci – mecenatu. Inna forma selekcji związana jest z rynkiem; selekcionują wydawcy, właściciele mass mediów, dziennikarze, redaktorzy. W końcu pewne funkcje selekcyjne pełnią autorytety duchowe, moralne i intelektualne. Nawet jednak w najbardziej represyjnych społeczeństwach nie ma jednej wersji przeszłości. Oprócz oficjalnych jej świadków występują nieoficjalni, czasami wręcz „podziemni”, „heretycy”. Z drugiej zaś strony nawet w społeczeństwach najbardziej pluralistycznych z reguły istnieje jedna oficjalna wersja przeszłości i są świadkowie przeszłości bardziej uznawani przez społeczeństwo niż inni;

- strażnicy pamięci; pełnią oni swoistą rolę wychowawczą. Starają się o to, ażeby społeczeństwo nie utraciło dostępu do własnej przeszłości – do czego może dojść z dwóch podstawowych przyczyn. Sytuacja pierwsza to oparte często na prze-

mocy zewnętrzne oddziaływanie skierowane przeciwko pamięci. Znamy doskonale tego typu sytuacje z czasów okupacji niemieckiej i sowieckiej. Chłopcy z Szarych Szeregów zdejmujący z pomnika Kopernika w czasie okupacji niemiecką tablicę pełnili wówczas rolę strażników pamięci. Drugim rodzajem przyczyn, które mogą powodować utratę pamięci zbiorowej, są przyczyny natury wewnętrznej. Dana zbiorowość może niejako z własnej inicjatywy wyzbywać się własnej pamięci. Dzieje się tak z różnych powodów: przeszłość mogła być bardzo trudna, bolesna lub mało efektywna w porównaniu z doświadczeniami innych krajów. Strażnikami pamięci działającymi w tego typu sytuacji byli np. polscy pisarze historyczni XIX w. Od *Śpiewów historycznych* Niemcewicza począwszy, na *Trylogii* Sienkiewicza zakończywszy.

Nie mamy jednej pamięci zbiorowej, lecz raczej społecznie uczestniczymy w wielu pamięciach. Ile jest grup, tyle pamięci. A nawet jest ich więcej niż istniejących grup. Pamięci zbiorowe grup już nieistniejących często trwają przez to, iż stały się częścią pamięci innych. Dopiero od niedawna możemy chyba mówić o pamięci zbiorowej całej ludzkości.

Pamięć zbiorowa, jej zachowywanie, wydaje się mieć olbrzymią siłę społecznego oddziaływania. Działa niezwykle powoli, ale w dłuższym okresie może dawać nieprawdopodobne i zadziwiające rezultaty. Pamięć robotników ze Stoczni Gdańskiej o zamordowanych w grudniu 1970 roku kolegach dała w efekcie potężny ruch społeczny, który diametralnie zmienił kształt Polski i całej Europy. Niepozorna, uparta akcja grupy niewykształconych ludzi domagających się budowy pomnika czczącego poległych kolegów broniła pamięci własnych rodzin, własnego społeczeństwa, własnego miasta, własnej klasy społecznej, własnego narodu.

Niektórzy ludzie czy grupy czują się jednak zniewolone, przytłoczone zbiorową pamięcią i chcą ją odrzucić. Przytoczmy znane słowa Nietzschego, najlepiej opisujące tę tendencję. W *Niewczesnych rozważaniach* pisał on:

Jest jakiś stopień bezsenności, ciągłego przemysłiwania historycznej doniosłości, po którego przekroczeniu każde żywe stworzenie staje wobec upadku, w dłuższej perspektywie zniszczenia, czy to jest jednostka, naród czy cywilizacja.

Jest zatem rzeczą niezwykle istotną, iż pamięć zbiorową można zachować, pielęgnować, ale można ją także odrzucić. Oczywiście pełne odrzucenie nie jest możliwe. Raczej, używając języka psychoanalizy, należałoby mówić tutaj o stłumieniu, wyparciu. Wyparcie wymaga zaś pewnej energii psychicznej, poniesienia kosztów natury wręcz fizycznej (np. unikania miejsc, które się źle kojarzą). Raczej należałoby więc mówić nie tyle o odrzuceniu pamięci, co o świadomym lub nieświadomym postanowieniu budowy pewnego systemu zachowań chroniących świadomość zbiorową lub indywidualną przed pamięcią i jej budzącą konsternację treścią.

Te dwie zarysowane perspektywy, zachowania pamięci zbiorowej bądź jej odrzucenia, wydają się być bardzo często ze sobą sprzeczne. Pewną płaszczyznę ich pogodzenia lub przynajmniej nieantagonistycznego współistnienia zarysował Paul Ricoeur:

[...] ani indywidualnie, ani zbiorowo nie możemy pamiętać wszystkiego. Większość przeżyć wyrzucamy z pamięci. Musimy wyrzucać, musimy zapominać, żeby oczyścić pamięć ze zbędnych dygresji i żeby zbudować narrację naszego doświadczenia. Każdy z nas musi to robić w swojej osobistej pamięci i każda wspólnota w pamięci zbiorowej. Umiejętność zapominania jest dla nas zbawienna. Bez niej nasza indywidualna i zbiorowa pamięć byłaby rupieciarnią, w której nie sposób znaleźć tego, co użyteczne³.

Słowa filozofa tworzą ciekawą perspektywę. Tym, o co najbardziej powinno chodzić zarówno grupie, jak i jednostce, jest spójna narracja ich doświadczenia. Tylko tego typu byt mentalny umożliwia zarówno jednostce, jak i grupie autentyczną aktywność. Każde nowe wyzwanie wymaga korekty tej narracji. Pewne doświadczenia przeszłości muszą zostać przypomniane, a pewne zapomniane. Następujące więc po sobie akty ochrony pamięci z jednej strony i zapominania z drugiej służą powstawaniu adekwatnej narracji doświadczenia. Tę perspektywę, którą tutaj tylko sygnalizuję, na pewno warto przedyskutować.

Podsumowując tę część artykułu, należy powiedzieć, iż dla pamięci zbiorowej kluczowa jest rola społeczna świadka. Chcąc opisać pamięć zbiorową konkretnej grupy, należy przede wszystkim ustalić, kto może w ramach tej grupy pełnić rolę świadka. Zanim przejdę do omówienia, kto może tę rolę pełnić w ramach pamięci narodu, zastanowię się nad tym, czym jest naród.

2. Naród a doświadczenie jednostki

Istnieją redukcjonistyczne i nieredukcjonistyczne definicje i koncepcje narodu. Koncepcje redukcjonistyczne starają się sprowadzić zjawiska narodowe do innego typu zjawisk, np. ekonomicznych lub klasowych. Koncepcje nieredukcjonistyczne (współcześnie raczej rzadkie) starają się odnaleźć (przyjmując jej istnienie) specyfikę zjawisk narodowych niesprowadzalną do innej kategorii fenomenów. W artykule tym przyjmuję perspektywę nieredukcjonistyczną. Redukcjonizm wydaje się być jednak czymś użytecznym. Zjawiska narodowe bardzo rzadko występują w postaci czystej. Z reguły są związane z dziesiątkami procesów natury kulturowej, ekonomicznej, społecznej itd. Redukcjonizm umożliwia zidentyfikowanie tych procesów.

Przedstawię teraz kilka przykładów myślenia redukcjonistycznego. Jeden z klasyków teorii nacjonalizmu, Ernest Gellner, sprowadza zjawiska narodowe do pro-

³ Większość była gapiami. Rozmowa z Paulem Ricoeurem, w: J. Żakowski, *Rewanż pamięci*, Warszawa 2002, s. 46.

cesów modernizacji i zjawisk z nimi związanych, np. upowszechnienia oświaty. Według Gellnera:

główne oszustwo, a nawet autooszustwo nacjonalizmu jest następujące: narzuca się kulturę wyższą społeczeństwu, w którym uprzednio życiem większości (a czasem całej populacji) sterowały kultury niższe. Nacjonalizm to globalna dyfuzja zapośredniczonego przez szkolnictwo i nadzorowanego przez uczelnie wyższe idiomu, który skodyfikowano zgodnie z wymogami biurokratycznej i technologicznej precyzji komunikowania się. Nacjonalizm to ustanowienie związane wspólnością kulturą; to likwidacja niegdyś istniejącego złożonego systemu grup lokalnych, opartego na kulturach ludowych, odtwarzających się na własną rękę z pokolenia na pokolenie⁴.

Jaka jest jednak przyczyna tego procesu?

Nowoczesna gospodarka uzależniona jest od znacznej mobilności jednostek i ich sprawnego porozumiewania się. Oba tych rzeczy nie da się osiągnąć, jeśli jednostki nie przejdą żmudnego treningu, wprowadzającego wszystkich w tę samą kulturę wyższą. Treningów zakłada raczej wygórowane standardy, których nie może zapewnić żadna lokalna wspólnota, socjalizująca kolejne generacje poprzez udział w codziennym życiu. Może je natomiast zapewnić monolityczny system szkolnictwa⁵.

Według innego teoretyka nacjonalizmu, Benedicta Andersona, zjawiska narodowe są ściśle związane z procesami komunikacji masowej.

Zbieżność kapitalizmu i nowoczesnej techniki drukarskiej z pierwotnym zróżnicowaniem języków umożliwiała powstanie nowej formy wspólnoty wyobrażonej, której morfologia wyznaczyła podstawy współczesnego narodu. Potencjalna rozciągłość tych wspólnot była wewnętrznie ograniczona, a zarazem uwarunkowana przez całkowicie przypadkowy stosunek do istniejących granic politycznych⁶.

I jeszcze inne stanowisko upatrujące w zjawiskach narodowych epifenomen procesu industrializacji:

w świecie tak zorganizowanym jak nasz, nacjonalizm jest warunkiem *sine qua non* uprzemysłowienia, ponieważ dostarcza nieodpartych, łatwych do przyswojenia motywów świeckich zmian. Siła czy prestiż narodowy stają się naczelnymi celami, uprzemysłowienie głównym środkiem. [...] Nowy zbiorowy twór – państwo narodowe wyrastające z tych aspiracji i przez nie utrwalone spełnia warunki organizacji przemysłowej [...]. Jeżeli proces uprzemysłowienia napotyka poważne trudności, ich przezwyciężenie wymaga wzmocnienia tendencji nacjonalistycznych⁷.

⁴ E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, Warszawa 1991, s. 73–74.

⁵ Tamże, s. 167.

⁶ B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenieniu się nacjonalizmu*, Kraków 1997, s. 57.

⁷ K. Davis, cyt. za N.J. Smelser *Przyczynek do teorii modernizacji*, w: *Elementy teorii socjologicznych*, Warszawa 1975, s. 330.

Wszystkie stanowiska zasygnalizowane powyżej pochodzą z obszaru socjologii lub antropologii. W filozofii problematyka narodu pojawia się rzadko i zazwyczaj w wersji redukcjonistycznej. Takie zasadniczo jest ujęcie J. Habermasa. Pisze on:

państwo narodowe stworzyło więc infrastrukturę dla prawnie zdyscyplinowanego zarządzania i zagwarantowało wolny od ingerencji państwowej obszar działania indywidualnego i zbiorowego. Stworzyło ono [...] podstawy homogeniczności kulturowej i językowej, która od końca XVIII wieku pozwoliła – za cenę ucisku i ograniczenia praw mniejszości – na demokratyzację samej istoty państwa⁸.

Naród widziany jest tu jako pochodna procesów demokratyzacji społecznej.

Do koncepcji nieredukcjonistycznych można zaliczyć koncepcję Stanisława Ossowskiego. W swej refleksji nad narodem wychodzi on od fenomenu ojczyzny. Ojczyzna to, według niego, pewna wyróżniona przestrzeń, do której jednostka ma specyficzny, uczuciowy stosunek. To miejsce, z którym człowiek się identyfikuje, uznaje je za własne. Ossowski odróżnia ojczyznę prywatną od ideologicznej. Ojczyzna prywatna to ta, z którą utożsamia się konkretny człowiek. Ojczyzna ideologiczna to ta, z którą utożsamia się człowiek wraz ze zbiorowością, do której należy. Z ojczyzną prywatną łączy człowieka stosunek emocjonalny, bezpośredni. W stosunku do ojczyzny ideologicznej pojawia się symboliczne zapośredniczenie przez ideologię.

Narodem jest trwała grupa terytorialna takiej wielkości, że jej spójność nie może opierać się na kontaktach osobistych. Grupa ta jest terytorialna niekoniecznie w sensie ekologicznym, lecz koniecznym w sensie ideologicznym⁹.

Podstawą narodu jest więc ideologia, wizja ojczyzny ideologicznej.

Zasadniczo zgadzam się z koncepcją Ossowskiego. Pojęcie ojczyzny jest jednak szersze, niesprowadzalne tylko do zjawisk narodowych. Ojczyznę, rozumianą jako własna, ekskluzywna przestrzeń – ma chyba każda grupa. Naród zaś to grupa, która powstaje, opierając się na pewnej koncepcji ojczyzny. Ojczyzna jest racją istnienia narodu. Oczywiście, każdy człowiek ma kilka ojczyzn szerszych i węższych, małych i dużych, pozostających ze sobą w różnych stosunkach.

Człowiek potrzebuje pewnych trwałych ram przestrzennych, związanych z tymi ramami ludzi, instytucji, rzeczy i wytworów kultury, które pozwalają mu na stabilną aktywność i działanie. Ta potrzeba domu wyraża się w wielu różnych zachowaniach. Naród jest tylko jedną z form jej realizacji. Idea narodu powstała wtedy, gdy zagrożenia dla zdomowienia, stabilności bytu i działania nabrały ma-

⁸ J. Habermas, *Obywatelstwo a tożsamość narodowa*, Warszawa 1993, s. 7–8.

⁹ S. Ossowski, *Przemiany wzorów we współczesnej ideologii narodowej*, w: *O ojczyźnie i narodzie*, Warszawa 1984, s. 63.

sowego charakteru wskutek rozwoju cywilizacji i życia społecznego. Można nawet powiedzieć, że naród powstał w perspektywie masowej emigracji, a perspektywa ta dla tych, którzy przed nią stanęli, nie była pociągająca. Naród winien zagwarantować prawo do domu, zakorzenienia, a w zamian za to żądać wypełnienia obowiązku uczestnictwa w instytucjach narodowych (np. państwie narodowym, kulturze narodowej), które chcą tego prawa do zakorzenienia strzec.

Przegraną narodu jest emigracja, jeszcze większą – pozostawienie osób zmuszonych do niechcianej emigracji samym sobie. Największą zaś przegraną narodu, a w szczególności kultury narodowej, jest brak poszukiwania odpowiedzi na pytanie, dlaczego do emigracji i do zapomnienia o emigrantach doszło¹⁰.

Naród ma więc swoje podstawy, założenia kulturowe, a być może wręcz aksjologiczne. Kulturom, które nie cenią zadowolenia, posiadania domu w szerokim tego słowa znaczeniu, naród wydaje się być czymś niepotrzebnym. Kultury tego typu mogą uważać samą ideę zarówno domu, jak i narodu za przejściowy etap w procesie rozwoju cywilizacyjnego albo, radykalniej, za neurotyczny, patologiczny mechanizm obronny.

Podstawą narodu jest patriotyzm. Można powiedzieć, iż naród jest po prostu patriotyzmem zbiorowym. Czym jest jednak patriotyzm? Patriotyzm to pewna postawa, stosunek do konkretnej przestrzeni, terytorium, ziemi. Stosunek pozytywny, afirmatywny. Często przestrzeń tę zwie się ojczyzną. Patriotyzm związany jest z decyzją, wyborem: chcę właśnie tu, a nie gdzie indziej żyć; chcę tu, a nie gdzie indziej mieszkać, działać, pracować. Wybór ten jest i musi być związany ze znajomością różnych możliwych alternatyw. Muszę mieć po prostu świadomość, że mógłbym lub musiałbym zamieszkać gdzie indziej. Takie stawianie sprawy może wydać się dość sztuczne. Miliony ludzi nie zmieniają miejsca zamieszkania, tkwiąc siłą inercji w miejscu urodzenia, nie dokonując żadnych wyborów. Inni nieustannie przeprowadzają się, zmieniają miasta, regiony, kontynenty, kierując się krótkoterminowymi utylitarnymi interesami (płacą, ceną ziemi itd.) lub tylko, w dogodnej sytuacji ekonomicznej, swoistą gorączką podróżowania, wędrowania. Wystarczy jednak spojrzeć na obyczaje emigrantów, aby zrozumieć, iż patriotyzm ma solidne podstawy empiryczne. Co paradoksalne, właśnie w zachowaniach tych, którzy są oddaleni, oderwani od ojczyzny, najlepiej widoczne są przejawy patriotyzmu. Emigrant, oczywiście nie każdy i zapewne nie większość, dąży do kontaktu z opuszczoną ojczyzną. Polski, chłopski emigrant zarobkowy w XIX w. często brał ze sobą do Ameryki garść ziemi ojczystej, aby wrzucono ją do jego grobu w nowej ojczyźnie. Na nowych terenach miasta, wsie, rzeki, góry nazywano starymi nazwami znanymi z opuszczonej ojczyzny. Niektórzy wyrażali wolę by-

¹⁰ Tych kilka słów napisałem pod wpływem doświadczenia osobistego. Należę do tzw. pokolenia „Solidarności”, które w okresie stanu wojennego masowo emigrowało. Do tej pory ani socjologia, ani literatura, ani historiografia, ani też etyka nie zbadały tego fenomenu.

cia pochowanym w kraju przodków. Przykłady konkretnych zachowań można by mnożyć. Jest to oczywiście patriotyzm w wersji niejako osłabionej. Nie tyle chodzi tu przecież o decyzję zamieszkania na jakimś terytorium, co o decyzję utrzymania z nim, choćby symbolicznego, kontaktu.

Patriotyzm może przybierać, w zależności od poziomu etycznego jednostki, różne zabarwienie. I tak, po pierwsze, można by wyróżnić patriotyzm utylitarny. Jego podstawą jest przekonanie, iż właśnie zamieszkanie tutaj lub pozostanie tutaj najlepiej służy moim interesom. Gdzie indziej wiodłoby mi się znacznie gorzej. Patriotyzm utylitarny może oczywiście przybierać formy bardziej wysublimowane: tak jest dobrze dla mnie, ale także dla innych, którzy tutaj mieszkają. Oprócz patriotyzmu utylitarnego wcale nierzadko istnieje patriotyzm, nazwijmy go tak z braku innego słowa, misyjny. Oto moje zamieszkanie tutaj albo pozostanie tutaj jest częścią mojej misji moralnej. Swoje obowiązki moralne najlepiej i najpełniej spełnię właśnie tutaj.

Dotychczas mówiłem o patriotyzmie jako o czymś indywidualnym, lecz przybiera on oczywiście bardzo często formy zbiorowe. Zbiorowość ludzi, którzy podzielają postawę patriotyczną tej samej treści, to m.in. właśnie naród. Inne zbiorowości oparte na patriotyzmie to np. społeczność lokalna, zbiorowość regionalna, a także w pewnym sensie tego typu kompleksy cywilizacyjne jak np. Europa. Często w socjologii określa się je zbiorowościami terytorialnymi. Ich podstawą jest stosunek pewnej części jej członków do konkretnego terytorium.

Patriotyzm zbiorowy może być szowinistyczny – widzący w innych ludzi gorszych, będących przedmiotem eksploatacji i dominacji. Może też mieć charakter utylitarny, polegający na kierowaniu się wobec innych narodów dewizą „dajemy wam żyć, a więc i wy pozostawcie nas w spokoju”. Co najwyżej możemy dokonywać korzystnej dla obu stron wymiany dóbr, usług, poglądów i idei. Znacznie rzadszy, ale także bez trudu w historii zauważalny, jest patriotyzm zbiorowy etyczny, traktujący własny naród jako podmiot misji etycznej, cywilizacyjnej, skierowanej do świata zewnętrznego.

Podsumowując tę część artykułu, należy powiedzieć, iż naród to zbiorowość ludzi posiadających podobny, pozytywny stosunek do określonej, wyróżnionej spośród innych przestrzeni. Nie rozważałem tu, co prowadzi do wyróżnienia tej przestrzeni. Temat ten poruszę poniżej.

3. Podstawy pamięci narodowej

Kultywowanie własnej pamięci zbiorowej jest dla narodu tak samo ważne jak dla każdej innej grupy. Chcąc zrozumieć funkcjonowanie pamięci zbiorowej jakiejś grupy, należy zidentyfikować charakterystyczną dla tej grupy rolę społeczną świadka istotnych dla niej wydarzeń.

Podstawą pamięci zbiorowej jest doświadczenie zbiorowej odrębności. Świadek wydarzeń charakterystycznych dla danej grupy to świadek, który doświadcza odrębności tej grupy i relacjonuje to innym. Należy więc przyjrzeć się doświadczeniu odrębności narodowej. To umożliwi odnalezienie przestrzeni społecznej, w której funkcjonuje świadek wydarzeń najistotniejszych dla zbiorowej pamięci narodu.

W obrębie doświadczenia odrębności narodowej można wyróżnić trzy główne składniki:

- swoiste poczucie odległości fizycznej dzielącej mieszkańców danego terytorium od mieszkańców innych terytoriów;
- przeżycie własnej odmienności pod względem społecznym, psychicznym lub kulturowym od mieszkańców innych terytoriów;
- doświadczenie własnego dziedzictwa historycznego.

Gdy mówię o bliskości i odległości, to chodzi o fizyczne znaczenie tych terminów. Chodzi o przestrzenny zasięg realizacji własnych potrzeb lub wartości. Tak rozumiana bliskość i odległość są czymś względnym. Co jest odległe w erze komunikacji konnej, nie musi być odległe w erze Internetu.

Istotną sprawą jest też zbiorowe przeżycie podobieństwa mieszkańców własnego terytorium i ich odmienności od mieszkańców innych terytoriów. Podobieństwo i odrębność mogą dotyczyć różnorodnych cech społecznych, psychicznych i kulturowych.

Przeżycie odmienności może być wzmacniane przez różnego rodzaju okoliczności towarzyszące. Wymienię dwa rodzaje takich okoliczności, jak mi się wydaje, szczególnie istotnych dla kształtowania się poczucia odmienności. Po pierwsze mogą wchodzić w grę sądy wartościujące. Mieszkańcy określonego terytorium mogą czuć się lepsi lub gorsi, w ogóle albo pod jakimś względem, od mieszkańców innych terytoriów. Wartościowanie to na pewno wzmacnia poczucie odmienności. Dla ilustracji przytaczam kilka słów amerykańskiego filozofa Ralpha Emersona rysującego kompleksy XIX-wiecznych Amerykanów.

Ameryka jest prowincjonalna. Jest ona potężnym Halifaksem. Spójrz na tę wtórność i małpowanie cudzoziemskiego i angielskiego życia, jakie przebiega przez ten kraj w budownictwie, w ubiorze, w jedzeniu, w książkach. Każda wioska, każde miasto ma swoją architekturę, swój kostium, swój hotel, swój prywatny dom w Anglii¹¹.

Mieszkańcy pewnego terytorium mogą czuć się zdominowani przez mieszkańców innego regionu. W grę może wchodzić nie tylko dominacja militarna, ale i polityczna, ekonomiczna, kulturowa. To poczucie dominacji zapewne także wzmacnia zbiorowe poczucie odmienności.

¹¹ W. Gromczyński, *Emerson. Codziennosc i absolut w filozofii Ralpha Waldo Emersona*, Łódź 1992, s. 120.

Trzecim aspektem doświadczenia odmienności narodowej jest doświadczenie własnego dziedzictwa historycznego. W pewnym sensie można by je uznać za składnik doświadczenia odrębności narodowej, ale jest ono na tyle charakterystyczne i swoiste, że omówię je osobno. Przypadki emigracji pokazują jej swoistość. Na emigracji przestaje funkcjonować ten czynnik doświadczenia odrębności narodowej, jakim jest poczucie odległości od innych. Emigrant jest „bliżej” innych niż swoich (stara się to często rekompensować za pomocą tworzenia wyodrębnionych skupisk emigranckich). Z upływem czasu staje się coraz bardziej podobny do ludzi ze swego otoczenia. Najdłużej tkwiącym w nim elementem doświadczenia odrębności jest właśnie doświadczenie własnego dziedzictwa historycznego. Oczywiście należy ono do ogólniejszej sfery cech podobnych lub różnicujących, lecz ma być najbardziej mentalny, psychiczny – i raczej wyznacza kierunki przyszłego postępowania, niż daje się spostrzec za pomocą jakichś aktualnie występujących zróżnicowań lub podobieństw.

Doświadczenie dziedzictwa historycznego to pamięć o czynach zbiorowych, które miały miejsce w przeszłości. Z tymi czynami członka konkretnej zbiorowości łączy pewien pozytywny związek, który może być postrzegany czysto intuicyjnie, wręcz instynktownie, dzięki naśladownictwu konkretnej grupy, może jednak przybierać formy bardziej refleksyjne. Związek ten jest wielopłaszczyznowy. Można o nim mówić, dostrzegając trzy podstawowe czynniki wpływu przeszłości na teraźniejszość.

Po pierwsze, można postrzegać pozytywne skutki tego czynu na własne życie lub życie bliskich osób. Trzeba przyznać, iż najczęściej mamy do czynienia z pamięcią czynu pozytywnego, a w każdym razie jest on wysuwany na plan pierwszy. Z faktem, iż waloryzacja czynu jest pozytywna, związane jest często powstanie swoistego kultu czynu zbiorowego, jego rytualizacja i ceremonializacja (oczywiście chodzi o kult świecki).

Po drugie, wspomniany miniony już czyn zbiorowy wzbogacił nasze doświadczenie. Jego skutki są już właściwie dzisiaj niedostrzegalne. Cenne jednak jest doświadczenie, którym dzięki niemu dysponujemy. Nasza orientacja w konkretnych sprawach i na konkretnym terenie jest przez nie większa. Umożliwia nam ona aktywność. Tym doświadczeniem dana grupa może podzielić się z innymi grupami. W pewnym sensie jednak jest ono ekskluzywną własnością tej grupy, która była podmiotem zbiorowym owego czynu, więc jej zdolność rozumienia i wpływającego z niego doświadczenia jest większa niż przedstawicieli innych grup.

Po trzecie, czyn zbiorowy miał określony wpływ na życie danej grupy. Jednym z pozytywnych skutków jest powstanie pewnej energii społecznej wyrażającej się przede wszystkim w zwiększonym poziomie wzajemnego zaufania istniejącego w danej grupie (w socjologii za P. Bourdieu używa się często w tym kontekście niezbyt precyzyjnego pojęcia „kapitał społeczny”). To zaś zaufanie zwiększa możliwość aktywności na danym terenie i w określonym kręgu spraw. Ten

ostatni czynnik jest być może najistotniejszy. Coraz bardziej docenia się wagę zaufania społecznego w humanistyce i socjologii. W głośnej książce ostatnich lat Francis Fukuyama¹² widzi w zaufaniu podstawę rozwoju cywilizacyjnego i gospodarczego. Należałoby podkreślić, iż uwzględnienie wspólnego dziedzictwa historycznego jako źródła wzajemnego zaufania społecznego na pewno wzbogaciłoby koncepcję Fukuyamy.

Czyn zbiorowy, który jest przedmiotem pamięci narodowej, a czasami nawet przedmiotem swoistego kultu, przybiera często dwie formy, z których każda tylko częściowo oddaje specyfikę jego fenomenu. Forma pierwsza to kult bohaterów narodowych. Opactwo Westminsterskie w Londynie, Panteon w Paryżu, Wawel i Skalka w Krakowie, panteony bohaterów narodowych – to jego przejawy. Forma druga to kult miejscowego zwyczaju i obyczaju, najczęściej – kult mowy, języka. Kult bohaterów jest niepełnym odzwierciedleniem czynu zbiorowego, gdyż w dokonaniach jednostki uczestniczyła w różny sposób część całej grupy. Ktoś daną jednostkę wspomagał, kształcił, inspirował swoimi poglądami i uwagami itd. Kult miejscowego zwyczaju jest jak gdyby deformacją czynu zbiorowego w drugą stronę. Chodzi tu przecież nie o jego konkretną treść, ale o to, iż dana grupa była w określonej dziedzinie, np. mowy, zwyczajów rodzinnych, ubioru, architektury, aktywnym zbiorowym podmiotem. Treść tych dokonań może już dziś być anachroniczna i stać się folklorystyczną ciekawostką, ważna jest jednak świadomość podmiotowości danej grupy, która właśnie w tym zwyczaju się przejawiała. Kult miejscowego zwyczaju też jest pewną deformacją rzeczywistości. W kulturowaniu zwyczaju uczestniczyła aktywnie cała rzesza anonimowych, choć często oryginalnych twórców. Na pewno jednak nie uczestniczyła, w każdym razie był to przypadek bardzo rzadki, cała zbiorowość.

Omówiłem dość szeroko kilka czynników doświadczenia odrębności narodowej. Rozważania te prowadzą do wniosku, że świadek wydarzeń konstytutywny dla pamięci zbiorowej narodu to ten świadek, który doświadczał wspomnianych powyżej odległości, odmienności, własnego dziedzictwa historycznego i te właśnie doświadczenia relacjonował własnej grupie.

Przypatrując się różnym elementom doświadczenia zbiorowego, można wyraźnie zauważyć podstawową cechę, którą powinien charakteryzować się świadek wydarzeń pamięci zbiorowej narodu. Powinien mianowicie dobrze znać z autopsji zarówno własne terytorium narodowe, jak i terytoria narodowe innych. Tylko to pozwoli mu doświadczyć odrębności narodowej i zrelacjonować to doświadczenie innym.

Ossowski, z którego koncepcji narodu wiele zaczerpnąłem, nie zajmował się doświadczeniem pamięci, ale w swych pracach poświęcił nieco miejsca metodom rozwijania poczucia narodowego.

¹² F. Fukuyama, *Zaufanie. Kapitał społeczny a droga do dobrobytu*, Warszawa 1997.

W 1935 roku spotkałem w Karpatach – pisze Ossowski – młodego Czecha, który postanowił obejść piechotą całą granicę czechosłowackiego państwa, niewątpliwie w przekonaniu, że to patriotyczne przedsięwzięcie wprowadzi go w łączność z całym obszarem – tak jeszcze świeżej w swej wydłużonej postaci – ideologicznej ojczyzny. Bezpośrednia znajomość stolicy i całej linii granicznej miała mu dać poczucie osobistego obcowania z tym wszystkim, co znajduje się między Hradczynem i granicami nowego państwa¹³.

To przykład nieomal symboliczny. Aby doświadczyć własnego narodu, należy doświadczyć jego granic. Młody Czech pojmował to niezwykle dosłownie, jako doświadczenie granic państwa. Dla świadka pamięci narodowej ważne są granice natury mentalnej lub duchowej wyrażające różnice kultury, nabytego doświadczenia i mentalności.

To przeświadczenie potwierdza fakt, iż patriotyzm nasila się z reguły w czasie wzmożonych kontaktów ze światem zewnętrznym. Podam dwa przykłady z czasów bardzo odległych zaczerpnięte z prac historyka problemów narodowych Benedykta Zientary. Pierwszy pochodzi ze starożytności:

Patriotyzm rzymski, rozplamiony wojnami z Kartaginą, objawiał się m.in. zainteresowaniem językiem macierzystym; pojawiała się nie tylko coraz obfitsza twórczość w tym języku, ale próbowano przeciwstawić ją szeregającym się wpływom greki i greckiej kultury. Katon Starszy i zgrupowany wokół niego krąg konserwatywnych Rzymian upatrywali w tych wpływach zagrożenie dla „rzymskich” cech osobowości obywateli Republiki¹⁴.

Drugi zaś ze średniowiecza:

Patriotyzm francuski, który obserwowaliśmy w *chansons de geste*, wiązał się [...] ściśle z duchem wypraw krzyżowych i z ideą walki z niewiernymi. Wyprawy Normandczyków do Włoch południowych i na Sycylię, wyprawy licznych rycerzy francuskich do Hiszpanii [...] wszystko to wpłynęło na szczególną popularność idei krucjat właśnie we Francji i uczyniło w umysłach duchownych i rycerzy francuskich walkę z Saracenami szczególnym posłannictwem Francuzów¹⁵.

Sytuacje takie musiały sprzyjać wzmacnianiu doświadczenia odrębności narodowej i zapewne znalazły wielu komentatorów, świadków zapisujących swe doświadczenia i przekazujących je innym. Chciałbym podkreślić jeszcze jedną rzecz. Świadcami wydarzeń istotnymi dla pamięci narodowej nie muszą być i chyba nie powinni być wyłącznie przedstawiciele zainteresowanego narodu. Wspomniane powyżej składniki doświadczenia odrębności narodowej mogą być doświadczone, choć na inny sposób, przez cudzoziemców. Relacje cudzoziemców mają tro-

¹³ S. Ossowski, *Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny*, w: *O ojczyźnie i narodzie*, s. 42.

¹⁴ B. Zientara, *Świt narodów europejskich*, Warszawa 1985, s. 35.

¹⁵ Tamże, s. 172.

chę inny charakter niż rodaków. Są mnie związane z miejscowym doświadczeniem, ale też mniej są narażone na zagrożenia stereotypowości i ulegania opinii własnego otoczenia.

Podsumujmy – świadkiem wydarzeń najistotniejszym dla funkcjonowania pamięci zbiorowej narodu, przesądzającym o samym jej istnieniu, wydaje się być świadek doświadczenia odrębności narodowej. Temu doświadczeniu najlepiej sprzyja dogłębne poznanie zarówno własnego, jak i obcego terytorium. Docho-
dzę tu do tezy w pewnym sensie paradoksalnej. Pamięci narodu, którego istotą, jak założyłem wcześniej, jest zakorzenienie, najlepiej służą wędrowcy, podróżnicy, emigranci. Przy czym nie chodzi mi o ruchliwość nomadyczną pozbawioną stałego punktu odniesienia, lecz o wędrówkę i podróż czasem dobrowolną, czasem wymuszoną, której towarzyszy w umyśle wędrującego pewna świadomość istnienia przestrzeni własnej, ojczystej. Np. można tu przywołać masowe podróże Polaków epoki Renesansu na studia do Włoch, wielka emigracja XIX wieku czy też tak istotna dla chłopskiej tożsamości narodowej emigracja zarobkowa do Ameryki.

National Memory as a Philosophical Problem

What is national memory? The author begins his reflections by focusing on collective memory in general, and he claims that national memory is a specific example of a wide case. In his opinion it is essential for collective memory to have a spokesman that can be considered a socially credible witness. The witness must identify with the group and must have the power to speak for the group. The group must develop a sense of physical distance from other groups, it must experience its unique character by perceiving how it differs from other people in virtue of their mental, social and cultural characteristics. It is also important to identify with social past.